nie obiernai

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI.

SZYMON SZYMONOWICZ JAKO LEKARZ.

:—: LWÓW 1920. :—:
ODBITKA Z „KURJERA LWOWSKIEGO."
DRUKIEM A. GOLDMANA — ul. SYKSTUSKA 19.

od autora

Szymon Szymonowicz jako lekarz.

Kanclerz i hetman miał wielkie upodobanie do Lwowa i żył z tem miastem i jego dostojnymi patrycjuszami w niezamąconych, przyjacielskich stosunkach. To też kiedy wznosił w Zamościu swoją wspaniałą rezydencję i urządzał marzony przez długie lata uniwersytet — zaroiła się wnet stolica hetmańska od Lwowczyków, a na katedrach akademickich zasiadł cały szereg lwowskich uczonych, wykształconych za granicą mieszczańskich synów.

Byli to przeważnie filologowie z profesji, niektórych z nich poprzerabiał później Zamoyski i wyedukował na teologów, prawników, matematyków itd. dla swojej Szkoły.

Między tymi lwowskimi humanistami, posiadającymi po myśli kanonu epoki często wykształcenie bardzo wszechstronne, wielu parało się też medycyną, co więcej z czasem wyrobiło się na dzielnych lekarzy-praktyków. Że zaś kanclerz-mecenas sam należał — o czem mało kto wie — do gorących wielbicieli sztuki medycznej, a w młodości swej, w Padwie chadzał nawet z lubością na sekcje i wykłady anatomiczne sławnego Fallopiusa — więc nie tylko popierał gorąco te eskulapowe skłonności swoich filologów i

teologów, lecz także pchał ich nieraz wprost w tym kierunku.

Praktykę lekarską z pośród lwowskich pupilów hetmana wykonywali później: filolog i gramatyk Ursyn Niedźwiecki, później znany polski osteolog, filolog i filozof Szymon Birkowski, teolog Stefanowicz i inni. Tak to już bywało w owych niezwykłych czasach!...

Najciekawszą jest wszakże sława lekarska Szymona Szymonowicza, najgłośniejszego poety lwowskiego, pierwszego po Kochanowskim ulubieńca Muz i autora prześlicznych do dzisiaj polskich "Sielanek". Jako nie-lekarza, nie posiadającego studjów medycznych — na pozór trudno go podejrzewać o znajomość nauki lekarskiej, a tembardziej o rozległą praktykę i cenione pod tym względem nazwisko. Bo gdzie jemu, piewcy sielskiej miłości i wiejskich rozkoszy, jemu, autorowi natchnionych ód łacińskich, cenionych w całej Europie, — nachylać się nad łożem chorych pacjentów i przyrządzać wymyślne mikstury?...

Simonides (bo tak go zwano) należał jednak do tych medyków ówczesnych, których rozgłośne nieraz imię gruntowało się nie na specjalnych, jak dzisiaj, studjach uniwersyteckich i pracy naukowej w tej dziedzinie, lecz raczej na lekturze pism lekarzy starożytnych (Galen, Hippokrates itd.) i wrodzonych skłonnościach do badań organizmu ludzkiego i jego ułomności. Takich eskulapów domorosłych, medyków "z zamiłowania" było w dawnych wiekach niemało; a dzięki długoletniej praktyce, wyrabiali się oni niejednokrotnie na pierwszorzędnych fachowców. Takim lekarzem był syn Apollina, poeta Szymonowicz.

Po sprowadzeniu się do Zamościa (względnie do wsi Czernięcina, którą mu hetman, jako swemu nadwornemu poecie i uczonemu doradcy, puścił w dożywocie) — leczył nasz poeta rodzinę kanclerza, od-

dając się zresztą przedewszystkiem poezji, filologji i sprawom Akademji Zamoyskiej, którą urządzał.

Rektor Stefanowicz, donosząc hetmanowi w czerwcu 1599 r. o zdrowiu chorego synka jego Tomasza, pisze: „Pan Simonides powiedział, że ano nie najgorsze effectus (skutki) znać onegdajszego medicamentum (tj. lekarstwa, danego przez Szymonowicza“). I istotnie, leczył wówczas poeta małego Zamoyskiego, gdyż w dwa dni później sam składał biuletyn hetmanowi: “Pan Tomasz“ — pisze — “żadnego vestigium (śladu) wczora gorączki nie miał. Dziś nakarmiono go hora consueta (o zwykłej porze), podobno wolen nie będzie (od gorączki), bo już puls poczyna mienić. Urinae (mocz), acz coloratiores (więcej zabarwiony), ale concoctionis mają signa (ma oznaki trawienia)“.

Jakżeż bardzo odbiega tenor tego listu od poezji, poza którą — zdawałoby się — Simonides nie widział świata...

Lekarzem zaufanym i ulubionym Tomasza Zamoyskiego pozostał też Simonides przez długie lata; nawet wówczas, gdy syn hetmański, a starosta knyszyński, był już dorosłym młodzieńcem. A był widocznie hetmanowicz mało dbały o swe zdrowie i lekkomyślny, skoro n. p. w r. 1607 wypisuje doń nasz poeta specjalny list z Brzeżan, w którym czternastoletniego panicza, niemającego już wtedy ojca, strofuje troskliwie i po rodzicielsku o tę niedbałość i rozpisuje się o znaczeniu zdrowia dla człowieka, w sposób świadczący dowodnie, że pisał to lekarz, głębiej o tych sprawach myślący.

W kwietniu 1610 r. wzywał znów Tomasz, który zachorował wówczas w Krzeszowie, poetę do swego łoża. Szymonowicz, bawiący w Putiatyńcach (w Rohatyńskiem), donosi, że niebawem wyjeżdża do niego; karci jednak w liście swego wychowanka za to, że

lekceważy sobie przepisy lekarskie, wskutek czego dolegliwości dawniejsze zmieniły się w dotkliwe cierpienia. Pisze, że po drodze wstąpi do rodzinnego Lwowa, aby i u tamtejszych medyków zasięgnąć jakiejś rady, poczem wprost stamtąd jedzie do Krzeszowa. Prosi Tomasza, aby natychmiast przysłał na to konsyljum do Lwowa i dr. Birkowskiego Szymona "którego biegłość w sztuce lekarskiej i troskliwość o zdrowie chorego stawia o wiele wyżej nad swoje skromniutkie w tym względzie wiadomości". I dodaje te oto znamienne słowa: "Bez niego (Birkowskiego) jestem niczem. Przyzwyczajono się wprawdzie oddawna uważać mnie za jakąś powagę w tej mierze, lecz ja w mojem przeświadczeniu zdaniom jego (Birkoviusa) bezwarunkowo się poddaję". Szymonowicz był zawsze człowiekiem bardzo skromnym i mało myślącym o sobie. Jego pochwała Birkowskiego z ujmą dla osobistej sławy — to nie tylko frazes w stylu humanistycznej, pozornej „modestji", ale niewątpliwie i szczery wyraz wewnętrznego przeświadczenia.

Wyznanie własne poety, zawarte w tym liście, że uchodził współcześnie za powagę lekarską, uważać musimy za bezwzględnie autorytatywne.

W r. 1602 leczył Szymonowicz c i ę ż k o c h o r ą h e t m a n o w ą Z a m o y s k ą, a opiekę nad nią objął już w bardzo krytycznym momencie słabości. W grudniu w liście do dworzanina zamojskiego, Samuela Knuta, usprawiedliwia się, że nie może zaraz stanąć na wezwanie hetmana w Zamościu, gdyż musi przedtem udać się do Białej ordynackiej do chorej pani. „Bardzo ciężka jej choroba" — pisze — „niewątpliwie tego wymaga. Bo chociaż czyto siłą słabości, czy b ł ę d a m i d o t y c h c z a s o w e g o l e c z e n i a tak d a l e c e j e s t p o w a l o n ą n a ł o ż e b o l e ś c i, że chyba pomoc Boża może ją oca-

lić, — przecież należało spełnić jej życzenie, aby nie uważała się za beznadziejnie chorą i nie zagnębiła się zupełnie. Skoro ją trochę podniosę na duchu, stawię się przed hetmanem". Słusznie zauważa wydawca tego listu Przyborowski, (Bibljot. Warsz. 1895, t. II.), że poeta lwowski występuje tu, jako powaga lekarska, udzielająca swych rad w wypadkach, w których lekarze inni pomocy dać nie mogli, a nawet może przez niewłaściwe leczenie stan chorego pogorszyli.

Także biskup chełmski i kanclerz Akademji zamojskiej, a krewniak hetmana, ks. Jerzy Zamoyski, był pacjentem autora „Sielanek" i „Penthesilei". „Rozkazał mi też biskup" — pisze poeta w r. 1606 do Stefanowicza — „o lekarstwiech porozumieć się z Imć P. Stanisławem doktorem, którego we Lwowie nie było; odjechał do Warszawy na sejm. Mniemam, że w tych dniach będzie wymijał Zamoście; jeśliby pod niebytność moją wymijał, proszę zatrzymaj go Waszmość imieniem Jego Mci (biskupa), a ja interim (tymczasem) przybieżę".

Prócz młodego Tomasza Zamoyskiego i wogóle rodziny Zamoyskich, leczył Szymonowicz niewiątpliwie i inne osoby, a nazwisko poety, jako medyka, nie zawierało się jedynie w murach nadwieprzańskiej stolicy. Częste wywiady jego z Czernięcina, wędrowanie na wózku po całej Rusi Czerwonej, tak, że trudno go było dopaść w domu, — miały za przyczynę nie tylko liczne interesy majątkowe, własne i rodziny, ale czasem z pewnością i praktykę lekarską. Przypuszczać np. można, że wizyty Szymonowicza w Brzeżanach, u Adama Hieronima Sieniawskiego, do którego tak chętnie dojeżdżał, nazywając go swojem „panięciem", — bywały niekiedy i wizytami lekarskiemi.

Siostrzeniec Szymonowicza, Dr. Kasper Scholz, też lwowianin, powiada o poecie w jego nagrobku: „Znał doskonale to, czego naucza Hippokrates". Spuścizna, pozostała po Simonidesie, jest też istotnie tego dowodem. W bibljotece ordynackiej Zamoyskich — pisał August Bielowski w biografji autora „Sielanek" w r. 1875 — jest kilka rękopisów, częścią w greckim, a częścią w łacińskim języku, treści lekarskiej, na których znajduje się własnoręczny podpis Szymonowicza, świadczący, że z jego bibljoteki pierwotnie pochodzą. Jeden z nich, mający łaciński tytuł „Zachowanie zdrowia", na początku XVI. w. pisany, ma w końcu słowniczek polski lekarstw i ziół. W innym znów kwartancie, same rozprawy lekarskie zawierającym, dołączona jest w końcu poezja Szymonowicza... (co świadczy, kto był jego właścicielem)".

Zabierał się nawet poeta lwowski do ciekawego wydawnictwa lekarskiego jeszcze za życia Jana Zamoyskiego, wydawnictwo to nie doszło niestety do skutku.

Rzecz miała się następująco: Wśród licznych rękopisów starożytnych, jakie wielki hetman - mecenas gromadził z całą pasją humanisty - zbieracza, nie szczędząc na to zabiegów i kosztów, znalazł się również w Zamościu nieznany i niewydany jeszcze podówczas utwór lekarza i filozofa bizantyńskiego z XIII. w., Jana Actuariusa (zwanego przez współczesnych „najmądrzejszym"), p. t. „O rozpoznawaniu chorób", napisany naturalnie po grecku. Rękopis ten przysłany został Zamoyskiemu przez głośnego humanistę holenderskiego, Jana Douzę za pośrednictwem syna jego, Dytrycha, służącego w wojsku polskiem. Hetman, który w ostatnich latach swego życia zapalił się wprost do działalności wydawniczej, pragnął pchnąć w tym kierunku swoją Akademję i

pójść w zawody z ruchem zagranicznym na tem polu — uważał Simonidesa za najodpowiedniejszego do podjęcia wspomnianej publikacji lekarskiej. Ponieważ jednak dzieło diagnostyczne Aktuariusa obejmowało w rękopisie zamojskim tylko dwie pierwsze księgi, Szymonowiczowi zaś zależało na wydaniu całości, rozpoczął tedy nasz poeta poszukiwania za dalszemi dwiema księgami; najpierw w bibljotekach włoskich, przedewszystkiem w watykańskiej, następnie zaś udawał się jeszcze do Douzy Starszego z prośbą o czynienie poszukiwań w książnicach francuskich i niderlandzkich (1604). Poszukiwania te atoli nie wydały żadnego skutku, a Szymonowicz, zrażony tem do przedsięwzięcia, zaniechał zamiaru i przerzucił się niebawem do publikacyj innych, teologicznych i filozoficznych manuskryptów. Dzieło medyczne Aktuariusa nie ujrzało światła dziennego w Polsce, i dopiero w r. 1832 wydał je Niemiec, Jul. Ludwik Ideler w zbiorowem wydawnictwie berlińskiem p. t. „Pomniejsi greccy przyrodnicy i lekarze“ (Physici et medici graeci minores).

Niewydany ów przez Szymonowicza rękopis Aktuariusa (wraz z nim mają być i niektóre utwory Galena) znajduje się dotąd w bibljotece Zamoyskich w Warszawie; opisał go szczegółowo filolog niemiecki, prof. Ryszard Förster w rozprawie o rękopisach tej książnicy.

* * *

To byłyby mniej więcej wszystkie szczegóły, jakie udało mi się zebrać o lekarskiej działalności Szymona Szymonowicza. Śpiewak wieśniaczej doli i niedoli, malarz drobnoszlacheckich radości i żniwianych miłostek na łonie bujnej czerwonoruskiej przyrody, rodzinnego Lwowa chluba i ozdoba najpierwsza, — ukazuje się tu w nowej nie-

znanej roli: znakomitego lekarza polskiego. Świadczy to nietylko o wszechstronności uzdolnień i upodobań poety, ale zarazem o osobliwości dróg, któremi chadzał genjusz luudzki w owej przedziwnej epoce bujnego rozrostu ducha. A przecież było to już u jej kresu, w dobie srebrnego przekwitu renesansowego Święta.

Hetman Jan Zamoyski, najtroskliwszy opiekun i mecenas, a z czasem prawdziwy przyjaciel poety, był niewątpliwie tym, co pierwszy baczną zwrócił uwagę na lekarskie zdolności lwowskiego poety, cenił je, wierzył w nie i starał się je w odpowiedni sposób wyzyskać. Uczynił go zaufanym lajbmedykiem swego domu, powierzał mu medyczne wydawnictwa. Hetmanowi to, inicjatorowi tylu wielkich myśli i przedsięwzięć na polu kulturalnem, budzicielowi tylu talentów — zawdzięczał ukoronowany wieńcem laurowym autor „Sielanek" rozwój tej niezwykłej dziedziny swego wiecznie badawczego umysłu.

Lwowscy synowie Eskulapa do dostojnego swego grona pozyskują oto jednego więcej znakomitego protoplastę.
